Dzisia 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski. Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 253 Poznań, niedziela dnia 2 czerwca 1935 Rok 30

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu

Warszawa. (PAT) Wczoraj w godzinach południowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego prezesa rady ministrów p. Władysław Paczoski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia Prezydenta Rzplitej treści następującej:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu

Warszawa, dnia 1 czerwca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Prezes rady ministrów, W. Sławek.

A alogiczne pismo doręczone zostało marszałkowi Senatu.

BB. uchwalił jednomyślnie projekty ordynacyj wyborczych i ustawy o wyborze Prezydenta

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie klubu B. B. W. R., które zakończyło się około godziny 14. Zaraz po posiedzeniu klubu ukazało się zarządzenie Prezydenta o zwołaniu na zasadzie art. 12 konstytucji nadzwyczajnej sesji sejmowej. Zarządzenie Prezydenta oznacza zwołanie sesji sejmowej z dniem 1 czerwca. Teraz zależy od marszałka Sejmu, kiedy wyznaczy pierwsze posiedzenie Sejmu. Prawdopodobnie zostanie ono wyznaczone na środę dnia 5 czerwca, a będzie ono miało charakter manifestacyjny ku uczczeniu marszałka Piłsudskiego. Zaraz potem zaczną się obrady komisji konstytucyjnej.

Klub B. B. W. R. zakończył wczoraj prace nad trzema projektami. Wszystkie przyjął jednomyślnie w brzmieniu ustalonem przez ich autorów. Jakkolwiek posiedzenie B. B. poprzedziły poufne narady, na posiedzeniu pełnego klubu nie znalazły one żadnego oddźwięku. Chociaż grupa ludowa, grupa konserwatywna i grupa robotnicza wysuwały rozmaite zastrzeżenia przeciwko ordynacji, to jednak na posiedzeniu B. B. W. R. w sobotę ani jeden członek nie głosował przeciwko projektowi.

Przed posiedzeniem B. B. W. R. odbyło się posiedzenie prezydjum, poczem premjer Sławek zagaił obrady pełnego klubu. Sprawuje on bowiem dalej funkcje prezesa klubu. Następnie wezwał obecnych do uczczenia milczeniem pamięci marsz. Piłsudskiego. Poseł Podoski zgłosił projekt ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, a wicemarszałek Car projekt ustawy o wyborze Prezydenta.

Co jest rzadkością w obradach B. B. W. R., rozwinęła się tym razem dyskusja, w której uczyniono rozmaite zastrzeżenia. A więc poseł Sanojca zaczął się oburzać i twierdził, że ordynacja wyborcza proponowana obecnie zawiera dużo niedopowiedzeń i nie jest dobra, ale w chwili obecnej, która jest niesłychanie poważna należy okazać całkowita solidarność Bloku przez jednomyślne uchwalenie proponowanych projektów.

Zerwał się potem zaraz prof. Kozłowski, który ostentacyjnie uścisnął rękę posłowi Sanojcy.

Poseł Dratwa zaczął wyrażać obawę, że przy tego rodzajach ordynacji wyborczej może być wysuniętych szereg kandydatów obozu rządzącego, i niewątpliwie zwycięży ten, kto będzie najwięcej werbował. Pos. Paczek z grupy robotniczej dowodził, że nie uwzględniono w nowej ordynacji wyborczej postulatów związków zawodowych. Pos. Polkowski zwrócił się do prezydjum klubu z zapytaniem o dalsze losy klubu B. B. W. R., wobec tego, że w nowym systemie wyborczym mają być usunięte z walki wszelkie ugrupowania polityczne.

W odpowiedzi na tę dyskusję zabrał głos premjer Sławek, który oświadczył, że przy każdych wyborach istnieją namiętności i żadna ordynacja wyborcza nie potrafi ich usunąć. Jeżeli chodzi o głosowanie, to wyborcy raczej powinni wybierać tego, który lubi pracować, a nie tego, który dużo krzyczy. Co do B. B. W. R., to będzie on istniał dalej, ale w samej organizacji obozu zajdą zmiany.

Po przemówieniu premjera Sławka zarządzono głosowanie. Obecnych było ogółem 300 posłów i senatorów. Za projektem oświadczyli się wszyscy, przeciwko projektowi nie głosował nikt.

Po posiedzeniu klubu odbyło się posiedzenie prezydjum klubu ażeby jaknajszybciej załatwić dalsze formalności. Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu jest już dostatecznie znany. Z rozmaitych szczegółów najbardziej charakterystyczną jest jedna zmiana. Mianowicie mandat poselski otrzymają dwaj kandydaci w okręgu, którzy otrzymali największą ilość głosów, nie mniej jednak niż 10 tysięcy. W poprzednim projekcie cyfra ta oznaczona była liczbą 15 000. Jeżeli chodzi o Senat, to szczegóły projektu ordynacji wyborczej są także już dostatecznie znane. Prawo wyboru do Senatu będą mieli odznaczeni orderami, osoby z tytułu wykształcenia i z tytułu zaufania obywatelskiego, przewodniczący organizacyj i stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej, samorządów terytorjalnych, przedstawiciele gmin i członkowie piastujący stanowiska z wyboru w samorządzie gospodarczym itd.

Z ogólnej liczby 64 senatorów, którzy będą wybrani, przypada na miasto Warszawę i woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów, woj. warszawskie i łódzkie po 5, woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4, woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie oraz śląskie po 3, woj. pomorskie, nowogrodzkie, poleskie i stanisławowskie po 2 senatorów. (w)

Straszny obraz zniszczenia w Beludżystanie

Wstrząsy podziemne powtarzają się i zabierają dalsze ofiary

Quetta. (PAT.) Według półurzędowych danych liczba zabitych i ranionych wskutek trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi ogółem 30 000 osób. Główny szpital leży w gruzach, a z 300 chorych szpitalnych 200 poniosło śmierć. W całym okręgu ogłoszono stan oblężenia.

Quetta. (PAT.) W zburzonem wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi mieście Quetta wybuchł pożar, który, podsycany wiatrem, rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami. Oddziały ratunkowe podwoiły wysiłki, aby wydobyć tych nieszczęśliwych. Z Karaszi wyjechał do Quetty pociąg, wiozący środki żywności, lekarstwa oraz lekarzy i sanitarjuszki.

Londyn. (PAT.) — Ministerstwo wojny nie otrzymało informacji o tem, jakoby ofiarą trzęsienia ziemi padli żołnierze garnizonu brytyjskiego w mieście Quetta (w Beludżystanie). Zginęli natomiast dwaj uczestnicy drużyny hinduskiej, która miała rozegrać mecz krokietowy w Quetta.

Przybywający z nawiedzonego klęską Beludżystanu mówią, że zwłoki ofiar grzebane są pospiesznie, aby zapobiec wybuchowi epidemji. Wstrząsy wczorajsze, które spowodowały nowe spustoszenia i nowe ofiary w ludziach, trwały przez 3 minuty, wstrząsy słabsze ponowiły się pomiędzy godz. 3 nad ranem a 14-tą.

W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdezorganizowane. Z 60 pocztowców ocalało tylko 4. Listy wysyła się bez marek. Poczta urzęduje w namiocie. Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie, ile osób ocalało. Lotnictwo brytyjskie dotknięte jest ciężkim ciosem, gdyż w Quetta zginęło 50 lotników.

Londyn. (PAT.) Według nadchodzących z Quetta wiadomości, cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami z wyjątkiem jednej osoby. W panice ludzie zdobywali miejsca w odchoddzących ze stacji pociągach, przepełniając je ponad wszelką miarę.

W Szikarpur wszyscy są w żałobie, niema domostwa, w którem nie byłoby ofiar. Biura telegraficzne są zawalone depeszami osób, poszukujących swoich bliskich. Istnieje obawa braku środków żywności.

Pociąg sanitarny z 60 lekarzami przybył do Quetta. Wszystkie ocalałe hangary zamieniono na szpitale.

Karachi. (PAT) Miasto Quetta sprawia obecnie wrażenie wielkiego cmentarza, ciągnącego się na przestrzeni kilku mil. W wielu miejscach ustawiono kuchnie polowe, lecz ludność korzysta z nich w bardzo małym stopniu. W ciągu jednego dnia żołnierze wydobyli z pod gruzów zgórą 3 tys. trupów. Panuje obawa, że na obszarach, nawiedzonych trzęsieniem ziemi, wybuchnąć może epidemja cholery.

Oxford (stan Nebraska). Liczba ofiar ostatniego tornado oraz powodzi na obszarach stanu Nebraska wynosi 250 osób.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Beck przyjął wczoraj nuncjusza apostolskiego msgr. Marmaggiego. Minister Jędrzejewicz przyjął prezydjum ukraińskiego towarzystwa naukowego im. Szewczenki we Lwowie. (w)

Warszawa (Tel wł.) W kołach dyplomatycznych słychać, że niebawem ma opuścić swoje stanowisko poseł jugosłowiański min Lazarewicz. Następca jego ma być dotychczasowy stały delegat jugosłowiański przy Lidze Narodów, Foticz. (w)

Zjazd ligi morskiej na morzu

Warszawa, (tel. wł.) Oryginalne miejsce odbycia obrad obrał zwołany do Gdyni zjazd ligi morskiej. Uczestnicy zjazdu obradują na statku „Kościuszko", który wyruszył w podróż w kierunku Bornholmu. (w)

Nie będzie owoców

Warszawa. (Tel. wł.). Przymrozki ubiegłej nocy wystąpiły na znacznych przestrzeniach kraju i zwarzyły kwiaty truskawek, znajdujących się właśnie w okresie kwitnienia.

Ponieważ poprzednie mrozy majowe zniszczyły kwiaty czereśni i grusz, w kołach ogrodniczych uważają, że tegoroczne zbiory owoców będą bardzo nikłe, zatem owoce będą drogie. Najlepsze stosunkowo widoki na urodzaj przedstawiają jabłonie. Tak samo zostały uszkodzone pola z pomidorami. (w)

Stan zasiewów

Warszawa. (Tel. wł.) Stan zasiewów czterech głównych zbóż na koniec maja przedstawia się kwalifikacyjnie następująco: pszenica ozima 2,8, żyto ozime 2,8, jęczmień ozimy 2,6, pszenica jara 2,9, żyto jare 2,7, jęczmień jary 2,8, owies 2,8. Stopień dwa oznacza stan mierny. Kwitnienie sadów odbywa się w warunkach niepomyślnych. Największe szkody zaobserwowano w woj. warszawskiem, nieco lepsze w województwach zachodnich i krakowskiem. (w)

Zmiany w składzie rządu Bouissona

Paryż. (PAT.) Palmade zrzekł się teki finansów, wobec czego stanowisko ministra finansów obejmuje Caillaux. Odmówił również udziału w rządzie Henri Roy, wskutek czego tekę rolnictwa powierzono Jacquier, który w gabinecie Flandina był ministrem pracy.

Odpowiedź niemiecka

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi: Sir John Simon otrzymał odpowiedź kanclerza Hitlera na zapytania, postawione przez rząd brytyjski do poszczególnych punktów ostatniej mowy kanclerza. Treść odpowiedzi jeszcze nie jest ujawniona. Sądzą, że rząd brytyjski jest obecnie poinformowany o tem, jak zapatruje się rząd Rzeszy niemieckiej na zakres działania paktu francusko - sowieckiego wobec paktu lokarneńskiego.

Poznań w grafice

Dziś w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych otwarcie wystawy grafików z I. konkursu graficznego „Kurjera Pozn.", połączonej ze sprzedażą subskrypcyjną po wyjątkowo tanich cenach dla Czytelników „Kurjera Pozn.".

W Angoli, kraju niewyzyskanych możliwości

Trzy tysiące kilometrów końmi przez południową Afrykę — Nareszcie na Planalto — Jak jest, a jakby mogło być w Angoli — Człowiek stwarza maszynę, a maszyna niszczy człowieka — Kolej bez znaczenia gospodarczego

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Fazenda „Boa Serra", w styczniu.

Jeszcze przed przekroczeniem granicy nastała pora deszczowa, która wielkie połacie kraju zamieniła w jeziora. Zahuczały rude wody w korytach nielicznych zresztą rzek, pozrywały mosty, rozmoczyły drogi. Brak słońca, które skryło się za zwałami ciężkich, posępnie sinych chmur, pozbawiło wszelkie żyjące istoty radości życia. Poczułem się chorym.

Po burzliwej nocy, spędzonej w nerwowym półśnie na mokrej ziemi, nastał burzliwy dzień. Po tym, taki sam następny. Deszcze nierzadko padały po kilka dni bez przerwy. Gorączka malaryczna kilkakrotnie zrzucała mnie z nóg, osłabiając coraz bardziej organizm, i tak już wyczerpany długoletnią włóczęgą przez Czarny Ląd.

Bardziej odemnie ucierpiały konie, nieprzywykłe do podrównikowego klimatu, przemęczone forsownemi marszami; ledwo ciągnęły nogami. Zwłaszcza „Cowboy" — mój koń bagażowy — doganiał resztkami sił. Konie pogubiły podkowy, a nigdzie nie było kowala, któryby przyodział ich kopyta w nowe żelazne buty.

Przy wspinaniu się na płaskowyż, „Cowboy" tak starł tylne kopyta, że groziło mu okaleczenie. Całe ciało biednych zwierząt pokrywały różne pasorzyty, które trudno było usuwać. A tu ciągle jeszcze było daleko do celu, gdzie dopiero mogłem dostać jakieś lekarstwa dla koni i siebie.

Mimo tych trudów parliśmy, choć bardzo powoli, stale naprzód, codzień prawie — a nieraz nawet i noce spędzając w ruchu; choćby już dlatego, że poprostu nie było możności rozbicia namiotu. Trudno niezmiernie było rozniecić ognisko, aby nocą trochę się ogrzać, więc w takiem położeniu wolało się iść dalej.

Na kilka dni przed świętami dotarłem do celu podróży konnej i stanąłem w jednem z największych osiedli Angoli — w Nowej Lizbonie.

Nareszcie! — Poza mną szmat przebytej drogi i bezdroży — prawie 3.000 km. Przez najpierwotniejsze okolice Afryki, prawie nietknięte przez cywilizację, bezludne i straszliwie samotne. Drogą biegła od Gumuchab przez skraj pustyni Kalahari, olbrzymi Sandfeld, błota Etosha, kraj Owambo, potem kraj Kwanyama, a po przejściu rzeki Kubango dotarłem do Planalto, czyli „płaskowyżu", stosunkowo najzdrowszej części Angoli.

Zatem drugi etap mej powrotnej podróży przez Afrykę na przestrzeni: Kapsztad — Morze Śródziemne, jest przebyty. Myślę już o tem, że następny etap będzie również trudny i niebezpieczny, ze względu choćby na to, że docieram do równika, a dalsza trasa biegnie spienioną o tej porze rzeką — dopływem Konga. Z cyklisty i jeźdźca stanę się żeglarzem.

W roku 1929 bawiła w Angoli ekspedycja polska, badająca możności kolonizacyjne. Przeczytałem sprawozdanie tej ekspedycji, które wydaje mi się dość rzeczowe, za wyjątkiem — tęczowych widoków na najbliższą przyszłość.

Angola obok obu Rodezyj, widziała do niedawna jeszcze olbrzymią swoją przyszłość w sąsiedniej Katanga (południowo - wschodnia część Konga Belgijskiego), gdzie na gwałt rozbudowywano kopalnie miedzi, złota, platyny i innych bogactw. Nikt z polskiej ekspedycji nie był w Katanga, mimo to w sprawozdaniu czyta się: „że Rodezja nie może zaopatrzyć Katangi w produkty rolnicze, zaś Katanga wcale nie nadaje się pod uprawę roli — podobnie jak i reszta Konga Belgijskiego".

Jest to trochę śmiałe twierdzenie. Przypadkiem znam dość dobrze Katangę, widziałem około setki tamtejszych farm, które zaliczam do najpiękniejszych na południe od równika. Już sama farma Don Bosco (Salezjanie) w Kafubu, niedaleko od Elizabethville, daje możność stwierdzenia, że gdyby było dla kogo, rolnictwo w Katanga mogłoby dać byt tysiącom farmerów.

Pięknie rozwijające się kopalnie Katangi przystąpiły do budowy pieców hutniczych dla przeróbki rudy miedzianej. Ściągnięto tu czarnych z najodleglejszych zakątków kraju, kilkadziesiąt tysięcy murzynów skupiło się w puszczy wokoło nowo powstającego miasta Elizabethville. Zjechało się też wielu białych, doskonale płatnych inżynierów itd., ściągać zaczęli murarze, kupcy, różne niebieskie ptaki; moc ludu przeróżnych nacyj.

Każdy biały czy murzyn musi oczywiście jeść. Za żywność płacono każdą cenę. Przyszedł czas rozwoju Rodezji, Angola ruszyła się, nikt jednak nie chciał zaznajomić się z tem, co dzieje się w Katanga, i nikt się nie zastanawiał nad tem, jak długo Katanga będzie odbiorcą aż trzech olbrzymich kolonij: Angoli i obu Rodezyj.

Praca w Katanga wrzała. Zbudowano gigantyczną centralę elektryczną, wykorzystując jeden z wodospadów. Montowano kadzie, młyny do tłuczenia rudy, sortownie, wodociągi. W okolicy Elizabethville powstawała największa kopalnia miedzi na świecie, urządzona nowocześnie, gdzie nie pominięto żadnej nowej zdobyczy wiedzy technicznej.

Rosła kopalnia, a obok niej rosło nowe, najpiękniejsze z afrykańskich miast: Elizabethville, aż oto przyszła tragiczna chwila dla Katangi, którą przewidzieć nie było trudno, gdyby ogół zainteresowanych nie był upojony powodzeniem i wzbogaceniem się.

Przyszedł krach! — Kolosy maszyn poszły w ruch, zwiększyły się możliwości produkcji kilkakrotnie, a równocześnie kilkadziesiąt tysięcy murzynów i tysiące białych ludzi traciło pracę — bez najmniejszej choćby możliwości odzyskania jej kiedykolwiek.

Opustoszało Elizabethville — zbankrutowały hotele, restauracje, kina, wytworne składy najbardziej luksusowych przedmiotów świecić zaczęły pustką. Odjechali kontraktowi urzędnicy i robotnicy (byli już niepotrzebni), a i reszta dostała wypowiedzenie, a zastąpiono ich urzędnikami, którzy podpisali nowe, głodowe kontrakty.

Upadł ruch w Katanga, choć kopalnie nadal prosperowały, zaś w ślad za Katangą przyszła ruina farmerów w Północnej i Południowej Rodezji i w Angoli.

Na tem nie koniec! Każdy dzień ciągle jeszcze przynosi nowe maszyny, coraz bardziej mechanizuje się pracę. w każdej dziedzinie, na każdem polu. Tragiczny wyścig zaprawdę!

Drugą nadzieją Angoli była nowo budująca się linja kolejowa od Lobito przez Benguela do Katangi (kolej transafrykańska). Kończono ostatnie setki kilometrów toru, gdy uświadomiono sobie nowy zawód. Kapitał angielski budował tę kolej nie w celu gospodarczego podniesienia kraju, lecz w dalszych celach, mieszczących się w ramach polityki kolonjalnej Imperjum Brytyjskiego. Jest to jedyna kolej transafrykańska, która może odegrać ważną rolę w czasie wojny na wypadek zablokowania kanału Suezkiego. Pozatem — Anglja stara się też zabezpieczyć wobec Unji Południ.-Afrykańskiej, gdyby i tam wzięła górę idea uniezależnienia się od metropolji.

Kapitał więc, który budował tę linję kolejową przez Angolę, nie ma wcale zamiaru wpływać na ożywienie ruchu na tym odcinku, a miedź, która idzie w świat z Katangi, równie tanio iść może przez porty wschodniej Afryki. nawet Anglji zależy bardziej na ożywieniu ruchu tam, niż tu.

Losy kolei Lobito — Katanga byłyby wzięły może inny obrót, gdyby nie krótkowidztwo polityki portugalskiej, która dla doraźnych zysków poświęciła trwałą podstawę rozwoju, odrzucając propozycję Belgów, aby przydzielono im wolną strefę w porcie Lobito.

Tak zatem kolej transafrykańska, która przecięła Angolę wszerz, dla tutejszego osadnictwa ma bardzo małe znaczenie, biegnąc zdala od najżyźniejszych połaci kraju.

KAZ. NOWAK

Z CHWILI

W ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu Reichstagu, kanclerz Hitler po raz czwarty podkreślił, że Trzecia Rzesza nie ma jakichkolwiek zakusów germanizacyjnych i odrzuca nawet niemczenie nazw polskich. W obliczu tej deklaracji osobliwie wygląda fakt, że w ciągu samego roku 1934 dokonano urzędowej germanizacji kilkudziesięciu nazw miejscowości w obszarach, zamieszkałych przez ludność polską. Przechrzczono m. i. miejscowości następujące:

Na Śląsku Opolskim: Nędza (pow. raciborski) na Buchenau; Polska Cerkiew (pow. kozielski) na Gross-Neukirch; Brzeźce (pow. kozielski) na Birken; Dziergowice (pow. kozielski) na Oderwalde; Olszowa (pow. strzelecki) na Erlenhof; Przyrzecz (pow. opolski) na Lichtenwalde; Pisarzowice (pow. gliwicki) na Schreibesort; Przyszówka (pow. gliwicki) na Waldenau; Suchy Daniec (pow. strzelecki) na Trockenfeld; Szczepanowice (pow. opolski) na Stephanshöhe.

Na Powiślu i Mazurach: Klecewo na Heinrode; Wilczewo na Wilzen; Chojten na Koiten; Gurken na Bergausen; Michorowo na Micherau; Straszewo na Dietrichsdorf; Dubiel na Neuwalde; Prawdziwska (pow. łecki) na Reofenrode; Krzywe (pow. olecki) na Bergenau.

Na Warmji: Stanislewo na Sternsee; Stryjewo na Stockenhausen; Zabrodzie na Schöndorf; Bukowa Góra na Buchenberg; Lipowo na Lindenhorst; Bodzianowo na Buchenthal; Sasdrosz na Falkenheim; Labendzowo na Schwanau; Dorotowo na Darethen; Przykop na Grabenau; Pokrzyw na Ammberg; Łapka na Pfotendorf; Butryny na Wuttrienen.

Jak widzimy, „chrzty pruskie" — mimo uroczystych deklaracyj w Reichstagu — kontynuowane są nadal w przyśpieszonem tempie....

*

W okresie wylewu afektów i wzajemnego entuzjazmu Niemiec hitlerowskich i Polski „sanacyjnej" zdarza się jednak, że Niemcy tu czy tam zapomną o taktycznych wskazaniach berlińskich i określają swój stosunek do narodu polskiego „po dawnemu".

Taka wrocławska „Schlesische Volkszeitung", niegdyś organ potężnego stronnictwa katolickiego „Centrum", drukuje np. powieść, w której czytamy m. i.: „Czy wierzysz, że twoi Polacy nie będą cię okradali? — Naturalnie będą kradli; na to są przecież Pollacken! — Polacy przyszli brudni, leniwi, nierzetelni. Ale nie mruczeli, gdy się ich źle traktowało..." itd.

„Drobiazg", prawda? Ale „drobiazg" dziwnie błyszczący na tle polsko - niemieckiej „przyjaźni"....

Aresztowanie

W tych dniach wezwany został na posterunek policji w Stęszewie młody działacz narodowy p. Józef Krzyżanek z Sapowic (pow. poznański). Aresztowano go i osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. (sk)

Sytuacja wsi na przednówku

Ludność skazana jest na dobroczynność i pomoc sąsiedztwa

Warszawa, (tel. wł.) Tegoroczny przednówek na wsi zapowiada się niezwykle ciężko. Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości, że ludność wiejska jest pozbawiona wszelkich zapasów kartofli i zboża, któreby umożliwiły wytrwanie do nowych zbiorów. Władze samorządowe zachowują się biernie w obliczu przednówka i nie podejmują dotychczas żadnej akcji z tytułu opieki społecznej. Istnieją wprawdzie na podstawie dekretów t. zw. opiekunowie społeczni, ale są oni pozbawieni wszelkiej możliwości działania wskutek braku funduszu na opiekę społeczną.

Pod wpływem alarmujących doniesień o głodzie na wsi centralne organizacje samorządowe wystąpiły z apelem do powiatów i gmin o natychmiastowe podjęcie przez samorządy akcji społecznej na wsi. Znawcy stosunków wiejskich uważają, że wystąpienie tych organizacyi centralnych jest spóźnione, jeżeli chodzi o rok obecny. W czasie bowiem tegorocznego przednówka głodująca ludność wiejska jest skazana na dobroczynność i na pomoc sąsiedztwa. (w)

„Roman Dmowski"
w nr. 22 „Wielkiej Polski"
Adr.: Poznań, św. Marcin 65

Dźwigary budowlane
Żelazo betonowe
Bednarka
Blachy
czarne, białe, cynkowe, ocynkowane
„ŻELAZOHURT"
Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 12
telefony 34-76, 34-88.
ng8482

WITOLD BUNIKIEWICZ

ZBRODNIE JAKSY-BEJA

(Dokończenie.)

7)

Gdy skończył poturczeniec, ozwały się w sali chrząkania, a stąd i z owąd dolatywały szepty: — Miałże nie usłuchać swego patrona?

— Jeśli karę wymierzą, świętego sponiewierają.

— Zbój jest, ale na zbóje, jak pamięć zaś sięga, nie tknął poczciwego człowieka.

— Kryspina zamordował, a to jedno zabójstwo starczy za wszystkie zbrodnie, — huszał pan Karaś, widząc, że Zabichocki przygasa w zemście, a sędziom ciężko zdobyć się na sentencję.

Ledwie padło to przypomnienie, rozwarły się drzwi i stanął w nich ojciec altarzysta.

Strudzony był daleką podróżą, a ujrzawszy beja, padł mu na szyję i zawołał przejmującym głosem:

— Wnoszę instancję za więźniem, albowiem słusznie działał...

— Słusznie, słusznie, zawtórowało ze sto głosów, tylko Karaś sprzeciwiał się z całej mocy:

— Poturczeniec jest, Bisurmanin!

— Moja w tem sprawa, — odrzekł przybysz, — że Bisurmanem nie zostanie, skoro poczuje nieporównaną słodycz na podniebieniu i w duszy.

Nie czekając na dalszy bieg sprawy, ujął Kryspin więźnia pod ramię i ruszył z nim ku wyjściu.

Nikt im nie stanął na przeszkodzie, a sam pan Zabichocki usunął się z drogi.

Światły zaś pater prawił do beja:

— Sęk w tem, żeśmy się wcześniej nie zgadali, lecz wierzę, że teraz zmienimy wygląd całego świata — moją głową, a twoją ręką.

Jaksa potakiwał, a pater począł strofować:

— Tylko tego ci nie wybaczę, żeś zostawił mnie o chlebie i wodzie w wołoskiem pustkowiu, gdzie korzonkami leśnemi musiałem przylepszać sobie strawę.

— Myślałem, żeś taki sam, jak i oni, — odparł Jaksa.

— Twoja wina, żeśmy nie spotkali się w kompanji, boś jej unikał, niby ponury odyniec, — wyrzekł Kryspin.

— Nienawidziłem tych ludzi, — usprawiedliwiał się Jaksa.

— Niedobrze, mój bracie, w kompanji serca się odmykają, a wtedy właź w nie i gospodaruj, — wyrzekł z przejęciem pater, ciągnąc przyjaciela na poczęstunek, albowiem dawno już nie zaznał wywczasu.

— Dokąd mnie wiedziesz? — żachnął się Jaksa.

— Na przednie wino do Ormianina, któremu sam doradzałem w Wołoszy, jakie smaki ma skupować.

— Więc znów to samo się zaczyna — syknął poturczeniec.

Pater Kryspin czule przycisnął beja do swego ramienia i wyrzekł, jako nauczyciel do ucznia:

— Wino boski likwor, streszcza się w niem rozum ziemi i błogosławieństwo nieba, nie znosi jednak partactwa, a partaczyłeś, bracie, partaczyłeś, przeto wstrętu nabrałeś nie do napoju, lecz do głupiej roboty. Oświecę cię jednak i wyuczę.

Jaksa spuścił posępnie głowę i wraz z Kryspinem wszedł do oberży, skąd zabrzmiały setne okrzyki na cześć mistrza i jego ucznia.

KONIEC.

Czerwiec
2
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Erazma m.
Poniedziałek: Pauli n. Klotyldy
Kalendarz słowiański
Niedziela: Radysława bł.
Poniedziałek: Bratomiły
Słońca: wschód 3,37 zachód 20,04
Długość dnia 16 g. 27 min.
Księżyca: wschód 3.56 zachód 21,42
Faza: 1 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Edmunda Ryszkowskiego o godzinie 15 z kapl. szpit. wojskowego. — Śp. Konstantego Studzińskiego z kaplicy cment. na Górczynie. — Śp. Marji Janickiej o godz. 16,30 Chwaliszewo 3-4. — Śp. Maksymiljana Kandulskiego o godz 17 z kapl. szpit. wojskowego. — Śp. Aurelji Marji z Ilskich Langowej o godz. 17 z kapl. cment. na Jeżycach. — Śp. Ewy Przybylskiej o godz. 17,15 z kapl. szpit. wojskowego Wały Jana III. — Śp. Stanisława Mankiewicza o godz. 18 z kapl. zakł. dla starców na Śródce.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Kiedy kobieta kłamie". — O godz. 20 „Muzyka na ulicy".
Teatr Nowy: Dziś — „Gromiwoja".

Czy zdaniem pana profesora

istnieje środek idealny do pielęgnacji włosów?

Lekarze stwierdzają: Delikatny i wonny krem do włosów „SORELA" w różowych tubach nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek, mydła, alkalji, ługu, potasu, sody ani salmiaku. Wyciągi roślinne oraz z gruczołów zwierzęcych, zawarte w białej pianie kremu „SORELA" ożywiają zwiotczałe włosy, wzmacniają słabe i umożliwiają im dalszy rozwój. „SORELA" wstrzymuje wypadanie włosów. i tworzenie się łupieżu.

Należy zatem używać do mycia i pielęgnacji włosów kremu „SORELA" (prawdziwy tylko w różowych tubach z czarnym nadrukiem)

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach perfumerjach oraz salonach fryzjerskich.

W razie gdyby gdzieś kremu „SORELA" nie było na składzie można zamówić za zaliczką poczt. pod adresem Laboratorjum „Sorela" w Krakowie Starowiślna 81.

nr 10 136

RECENZJE KINOWE

Kino „Świt" wyświetla reportaż filmowy p. t. „Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego", o którym już tu pisaliśmy z okazji całodniowego bezpłatnego pokazu we wszystkich kinach poznańskich. Na ekranie „Świtu" film będzie wyświetlany przez kilka jeszcze dni. (ver.)

H. Cegielski, S. A. w 1934 r.

Zakład poniósł około 1,8 milj. zł strat — Rok bieżący znacznie pomyślniejszy

W piątek odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszy firmy H. Cegielski S. A. w Poznaniu. Sprawozdanie zarządu za r. 1934 stwierdza poważną redukcję zamówień rządowych, mianowicie lokomotyw i wagonów kolejowych, wskutek czego produkcja wynosiła w r. 1934 tylko niespełna 11,5 milj. zł. Szczególnie słaba była produkcja w pierwszem półroczu, w drugiem natomiast zanotowano znaczne zwiększenie wpływu zamówień, skutkiem czego ostatni kwartał wykazał wzmożenie sie produkcji Mimo to wyniki finansowe z całego roku musiały wypaść niekorzystnie, zwłaszcza wobec słabej wypłacalności klienteli i załamania się finansowego niektórych dłużników Bilans spółki w związku z tem przyniósł w wyniku stratę ponad 1,8 milj. zł.

Licząc na to, że przez zrzeszenie się pokrewnych przedsiębiorstw nastąpić może polepszenie warunków pracy, firma przystąpiła w końcu ub. roku do Biura Sprzedaży Mostów i Konstrukcyj stalowych w Katowicach.

W okresie sprawozdawczym uruchomiony został pierwszy wagon motorowy, wykonany w warsztatach spółki Spełnił on oczekiwania i spowodował min. komunikacji do udzielenia firmie dalszych zamówień na wagony motorowe tego typu. Dzięki temu dział wagonowy, od szeregu lat nieczynny, został obecnie uruchomiony. Natomiast bardzo słabo zatrudniona była najważniejsza część zakładów firmy, mianowicie fabryka parowozów. Zarówno w kraju jak i zagranicą zbyt lokomotyw był w tym okresie minimalny. Pomyślnie rozwija się natomiast dział narzędziowy. W dziale tym dokonano szeregu poważnych inwestycyj, dzięki czemu jest on obecnie doskonale wyposażony i rokuje pomyślne nadzieje rozwoju Koniec roku sprawozdawczego przyniósł pewne ożywienie fabrykacji i podniósł portfel zamówień na r 1935 do cyfry podwójnej w stosunku do 1 stycznia 1934 r.

Zkolei odczytano bilans na 31 grudnia 1934 r., zamykający się po obu stronach kwotą ponad 14 mlj. zł. a następnie rachunek zysków i strat, ponad 7.8 milj. zł po obu stronach. Po sprawozdaniu rady nadzorczej i komisji rewizyjnej zebrani przyjęli sprawozdania i udzielili władzom spółki pokwitowania oraz uchwalili zgodnie z wnioskiem rady nadzorczej odpisać stratę z funduszu rezerwy specjalnej. Nakoniec dokonano wyborów uzupełniających do rady nadzorczej, której skład uległ tylko nieznacznym zmianom.

Kinoteatr „ŚWIT" św. Marcin 65
Ostatnie kilka dni. — Wyświetlamy tylko w naszem kinie!
Reportaż z uroczystości pogrzebowych śp. Marszałka Piłsudskiego
Zdjęcia z Warszawy i Krakowa. Seanse od godz. 12 w południe do 11 w nocy. Początek co godzinę. p 2238 **Wstęp 25 i 50 groszy.**

SPORT

Szermierka

Mistrzostwa Poznania i „AZS" Poznań dobiegają końca W sobotę rozegrano finały w florecie i szpadzie. Wyniki: Floret: 1. Wiśniewski Jerzy, 2. Kazimierowicz Bogumił. 3. Zukowski Andrzej (wszyscy AZS), 4. Wołowski. Szpada: 1. Kazimierowicz Bogumił, 2. Jaremski Leon, 3. Mielniczuk Arsenjusz. 4. Zukowski Andrzej, 5. Wiśniewski Jerzy (wszyscy AZS-Poznań), 6. Rózalski Józef (PKS-Łódź), 7. Wołowski.

Dzisiaj w niedzielę dalszy ciąg mistrzostw, przyczem przypominamy, że o godzinie 15 odbędzie się finał szabli dla junjorów, o godz. 15,45 finał floretu dla pań. Startuje między innemi była mistrzyni Polski Rowecka. O godz. 16 odbędą się półfinały i finał szabli.

Tenis

W turnieju otwarcia „AZS" wyniki wczorajszych gier były następujące:

Gra pojedyńcza: „Bigelow" i Nowopolski 6:2, 6:0; Moenig i Breda 6:4, 6:2; Różycki i Drożdżyński 6:3, 2:6, 6:3; Herdegen i dr. Watta - Skrzydlewski b. g.; Tłoczyński i Szypczyński 6:3 6:1; Rodziej-Meller b. g.; Thomaszewski i Szulc W. 6:1, 6:2; ćwierćfinały: „Bigelow" i Moenig 6:2, 6:0; Różycki i Herdegen 6:1, 6:4; Tłoczyński i Rodzieiczak 6:1, 6:1: Thomaszewski i Łaniecki 6:1, 6:2; półfinał: Tłoczyński i Thomaszewski 1:6, 6:3 6:1.

Gra pojedyńcza pań: półfinał: Hojanówna i Jaśkowiakówna 6:1, 6:2; Golonkowa i Sommerówna 6:4, 8:6.

Junjorzy: Mieczysławski i Adamski 6:0, 6:0; półfinały: Wiechęć i Kaźmierski 7:5, 6:2; Mieczysławski i Pertek 6:4, 6:4.

Gra mieszana: Mühring-Kowala i Radajewska-Krzyżanowski 6:3, 7:5; Jaśkowiakówna-„Bigelow" i Golonkowa-Komorowski 6:2, 6:3; Seimert-Moenig b. g.; Samuelsonówna-Nowopolski i Hojanówna-Szypczyński 6:4, 7:9, 6:3; Buschówna-Thomaszewski i Sommerówna-Różycki 6:3, 4:6 6:3; półfinały: Jaśkowiakówna-„Bigelow" i Seimert-Moenig 6:4, 6:4; Buschówna-Thomaszewski i Samuelsonówna-Nowopolski 6:3, 2:6, 6:3; finał: Jaśkowiakówna-„Bigelow" i Buschówna-Thomaszewski 1:6, 6:3, 6:3.

W grach podwójnych do półfinału zakwalifikowali się: Szypczyński-Herdegen i Nowopolski-Zieliński oraz Szulc-„Bigelow" i Pawłowski-Podstawski.

Dziś gry rozgrywane będą od godz. 10, finały po południu. (wz)

Z TEATRU

TEATR POLSKI: „Muzyka na ulicy". Komedja w 3 aktach Pawła Schureka. Przekład i przeróbka polska Marjana Hemara.

Słuszne, czy niesłuszne założenie, że radjo spowodowało bezrobocie wśród utalentowanych nawet muzyków, posłużyło w każdymbądź razie autorowi, jako punkt wyjścia do bardzo ciekawej i dobrze napisanej sztuki. Bo oto trzech zdolnych artystów, nie mając innych możliwości zużytkowania talentów i innych dróg zarobkowania, wędruje po podwórkach, wygrywając ku uciesze dzieci i sentymentalnych kucharek nastrojowe tanga i inne „szlagiery".

Że wszyscy są artystami, to nie ulega żadnej wątpliwości po tej ekspozycji charakterów, jaką widzieliśmy na scenie I ten tęskniący do swobody, do szerokiego oddechu świata romantyczny tenor-gitarzysta, i uprawiający sui generis filozofję „intelektualista" skrzypek, i szukający w kieliszku ukojenia flegmatyczny harmonista. Wszyscy oni są życiowemi dziećmi. Jak prawdziwi artyści.

Błysnął przed nimi nęcącą pokusą znaleziony przypadkowo skarb i ten błysk wszystkim potrochu zamącił normalny tryb myślenia Działa na nich nie swoją relatywną wartością — wszystko jedno, czy to będzie miljon, dziesięć tysięcy, czy sto złotych. Sugestja tkwi w samym fakcie znalezienia skarbu, w możliwości odmiany życia.

W gitarzyście wielkim głosem odzywa się tęsknota do szerokiego świata: skrzypka przeraża zmiana kierunku fal elektrycznych, które i tak zawsze płyną w opacznym kierunku; harmonista, przez pryzmat brylantów widzi dostępne całe morze alkoholu.

Ale sugestja trwa krótko. Fortuna nie jest niczem zasadniczem dla żadnej z postaci sztuki — prócz może lekkomyślnej, przewrotnej wdówki, Wikci, no, i ciemnego indywiduum, Kacapa. Tęsknot bohaterów nie zaspokoi majątek, bo nie leżą one w zakresach materjalnych. Tęsknota pani Feli jest wprawdzie całkiem realna: dom, ognisko rodzinne, ale w tym domu nie potrzebne są marmurowe kolumny i szyby lustrzane. Wystarczy skromna izdebka; byle w niej było trochę serdecznego ciepła, byle tylko było na kogo wymyślać i kim się opiekować. Ot, marzenia poczciwej kobiecinki!

Mniej uchwytne są marzenia gitarzysty W gruncie rzeczy korcą go niezaspokojone instynkty władzy — chce być panem, chce mieć głos i posłuch i chce być trochę dla samego siebie podziwianym. Że nie ożenił się z Felą przed rokiem, dużo wcześniej, niż dowiedział się o swem spodziewanem ojcowstwie, to poprostu nieporozumienie: właściwie nieporozumienie z samym sobą, bo on sam swych tęsknot nie potrafił skonkretyzować. Ożeni się z Felą i będzie mu dobrze, bo ona go zrozumie i da mu przynajmniej złudzenie władzy i panowania w domu.

Skrzypkowi i harmoniście niewiele potrzeba do szczęścia I bodaj, czy obaj nie byli zawsze szczęśliwi. Bo zgadzają się na minimum życiowe, byle z niem związane było jak najmniej trosk Kłopoty codziennego życia ścinają ich kompletnie z nóg i skłonią do wyrzeczenia się największego bodaj skarbu.

Ale jak dotąd, cała historja przedstawia się dość smutnie i poważnie W sztuce jednak to wszystko opowiedziane jest bardzo wesoło i z łobuzerską beztroską. Kapitalne postaci skrzypka Teofila i harmonisty, Wicusia są główną humoru komedji podstawą. Na ich niewinne głowy spada cały ciężar nieszczęścia, jakie spowodował gitarzysta Florek, zrywając z poczciwą Felą. Prowadzenie gospodarstwa zwala się na nieprzygotowanych. Bo skądże artysta może wiedzieć, jak się gotuje kawę, struże kartofle, albo zmywa talerze. Artystyczna fantazja podsuwa im takie w gospodarskich zajęciach pomysły, że widownia trzęsie się ze śmiechu. Ale to nie wytraca zupełnie z równowagi i nie przeszkadza filozofować Teofilowi, nie maci niezrównanej flegmy poczciwego Wicusia.

Ich mądrość życiowa odnosi jednak zwycięstwo. Burze przemijają, niewielkie zostawiając na nich ślady. Bo muzyka, która ich wszystkich jest żywiołem, „jest jak benzyna". Oczyści się w niej wszystko, rozpłynie...

Znakomicie napisana i dobrze spolszczona (zastosowanie nieprzesadne gwary warszawskiej) sztuka znajdzie napewno jak najlepsze u publiczności przyjęcie. Beztroski jej humor, obfitość przezabawnych sytuacyj, łatwych do wygrania, wesołych scenek i gierek obok bardzo oryginalnie pomyślanych epizodów — jak np. doskonale zrobiona rozmowa trzech przyjaciół podczas próby zespołowej — dają najlepszą powodzenia gwarancję. (t. k r a s z.)

U ludzi cierpiących na żołądek, kiszki i złą przemianę materji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. Zalecena przez lekarzy.
Tr 1048

Z Tow. Polsko-Angielskiego

W poniedziałek, dn. 3 bm o godz. 20 odbędzie się w sali Zakładu Mikrobiologji (Wały Wazów 25) zebranie Towarzystwa Polsko Angielskiego, na którem p Słomiński wygłosi odczyt w języku angielskim na interesujący temat, mianowicie o marynarce brytyjskiej — podstawie potęgi politycznej i gospodarczej imperjum brytyjskiego O liczny udział członków i sympatyków uprasza zarząd.

Stypendjum włoskie dla studenta-Polaka

Tow. „Polonia - Italia" ufundowało stypendjum naukowe im Fiat w wysokości 2000 lirów (około 1000 zł) dla słuchaczek i słuchaczy U. P., pragnących zapisać się na kursy literatury włoskiej na jednym z uniwersytetów we Włoszech Ubiegać o stypendjum mogą się słuchaczki i słuchacze U. P., członkowie tow. „Polonia—Italia", którzy ukończyli z dobrym wynikiem kursy języka włoskiego na tut. Uuniwersytecie. Informacyj udziela i przyjmuje wnioski lektor języka włoskiego przy U. P. dr. prof. Antonio Stefanini, ul. Działyńskich 7, m. 6, tel. 37-33, do 4 b. m. włącznie.

Wiadomości potoczne

— * **Festyn ludowy** na polance parku sołackiego odbędzie się dziś o godz. 3 po południu, urządzony przez K. S. M. męskiej i żeńskiej Poznań - Winiary. Będzie doborowa orkiestra i wiele urozmaicenia.

— * **Losowanie wygranych I Poznańskiej Loterji Morskiej** odbyło się publicznie w Poznaniu w dniu 31 ub. m. Pierwsze wygrane padły na następujące numery losów: Obraz H. Kornickiej „Bałtyk" wygrał los 1703, wycieczka do Sztokholmu 1651, wycieczka do Kopenhagi — 1229, kajak dwuosobowy — 3945, kajak jednoosobowy lub do wyboru 10-dniowy pobyt nad morzem — 26, powszechny Atlas Geograficzny Romera — 4298, atlas statystyczny Rzeczypospolitej — 3712, polską mapę topograficzną Romera — 4417, wazon kryształowy — 4537 i serwis porcelanowy kawowy — 4144. Poza tem padły wygrane na 490 dalszych losów, których numery zostaną podane do wiadomości w najbliższych dniach w prasie oraz przez rozesłanie listy wygranych do wszystkich obwodów Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie województwa poznańskiego.

Kawę na ławę

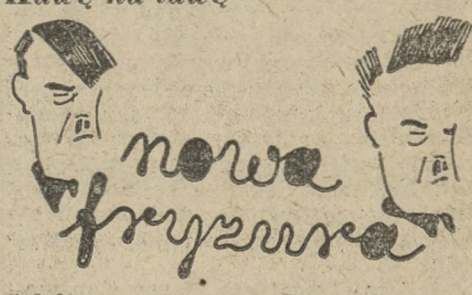

Adolf, ten miły brunecik,
Pewnego dnia zauważył,
Że w swej fryzurze, acz historycznej,
Nie jest mu nazbyt do twarzy.

Przydałaby się nareszcie
Fryzura piękna i świeża.
Kazał przywołać do siebie fryzjera:
„Uczesz mi włosy na jeża!"

Lecz chociaż fryzjer nie szczędził
Sztuki ni brylantyny,
To przecież mu się nie udawało
Zmienić charakter czupryny.

I jak w tej materji zaradzić?
Jak zadowolić kanclerza?
I co uczynić, by pukle Adolfa
Stanęły wreszcie na jeża?

Jest na to sposób jedyny,
Co wnet mu zmieni fryzurę —
Niech tylko Adolf na jeden tydzień
W swym kraju zniesie cenzurę.

Niech piszą, co o nim sądzą;
I precz odrzuciwszy obawę,
Wreszcie niech prosto z mostu
Postawią mu kawę na ławę!

Potem niech Adolf przeczyta,
Co o nim tam napisano
W tym jednym tygodniu, a wtedy mu
Napewno dęba stanął włosy

ARTUR MARJA.

Czy istnieje życie na gwiazdach?

Pytanie to oddawna niepokoi umysły ludzkie. Czy gdzieś w przestrzeni, poza ziemią, na odległych planetach lub jeszcze dalszych gwiazdach rozwija się życie organiczne, zwierzęce lub roślinne, a może nawet istnieją gdzie istoty podobne ludziom, posiadające rozum i wolę?

Kwestją zamieszkalności planet zajmowało się wielu astronomów, że wymienimy tylko dla przykładu nazwiska Schiaparelli'ego, Flammariona, Lowella i Pickeringa. I dziś nierozwiązana ta zagadka zaciekawia badaczy przyrody, którzy chętnie prowadzą badania, mogące rzucić promień światła na tę niezmiernie ciekawą kwestję. W niniejszym szkicu będziemy starali się dać rzut oka na stan wiedzy dotyczącej zamieszkalności wszechświata z punktu widzenia astronomji dzisiejszej. Przedewszystkiem jednak musimy nieco inaczej sformułować pytanie postawione w tytule. Astronomja może jedynie dać odpowiedź na pytanie, czy na niektórych planetach istnieją warunki, mogące sprzyjać rozwojowi życia; natomiast istnienia samego życia stwierdzić nie jest w możności.

Zacznijmy od k s i ę ż y c a, który jako najbliższy ziemi jest najlepiej zbadanem ciałem niebieskiem. Wszelkiego rodzaju obserwacje zgodnie stwierdzają na nim brak nawet śladów jakiejkolwiek atmosfery. Pokancerowana kraterami, zorana brózdami, porowata powierzchnia naszego satelity jest zawsze bardzo wyraźnie widoczna; nie przesłaniają nam szczegółów żadne opary ani chmury. Stanowi on wzór idealnej pustyni. Brak powietrza, wody, a co zatem idzie nadzwyczaj gwałtowne i wielkie wahania temperatury dziennej i nocnej, dochodzące do 240 st. C, czynią wszelkie życie niemożliwem.

Zupełnie inaczej przedstawia się pod tym względem M a r s, o którym wiemy z wszelką pewnością, iż otacza go atmosfera gazowa. Pod tym względem, jak i pod wieloma innemi, Mars przypomina ziemię: obrotu dokoła osi dokonuje w 24 g. 37 m. wobec czego dzień i noc na Marsie zmieniają się w taki sam sposób jak na ziemi. Również i nachylenie osi obrotu jest bardzo zbliżone do ziemskiego, wynosząc około 23° co powoduje analogiczną zmianę pór roku. Różnią się one od ziemskich jedynie długością, gdyż rok marsowy trwa 687 naszych dni, czyli, że są one prawie dwa razy dłuższe od naszych.

Ze względu na warunki rozwoju życia najważniejszemi są badania składu chemicznego atmosfery, oraz temperatury, panującej na planecie. Atmosfera na Marsie jest rzadsza i bardziej przeźroczysta od ziemskiej, tak, iż nawet przez grube jej warstwy przy brzegach tarczy widzieć można dobrze szczegóły powierzchni. Nie pojawiają się w niej nigdy chmury, podobne do ziemskich, woale, które czasem przesłaniają pewne partje planety, porównać dadzą się zaledwie z lekkiemi mgłami lub oparami. Gęstsze chmury występują tylko sporadycznie i nigdy nie pokrywają dużej przestrzeni. Doniedawna istniało przekonanie, że w atmosferze Marsa znajduje się tlen, coprawda w znikomej ilości. Najnowsze jednak badania widmowe, przeprowadzone na Mount Wilson, wykazały mylność tego zapatrywania.

Jeżeli w atmosferze Marsa tlen wogóle istnieje, to jego ilość nie przewyższa jednej tysięcznej ilości tlenu, zawartego w powietrzu ziemskiem na poziomie morza. Wynik ten, prawdopodobnie ostateczny, zaprzecza możliwości istnienia na Marsie istot, którym do życia tlen jest koniecznie potrzebny. Co się tyczy temperatury na Marsie, to jest ona oczywiście znacznie niższa niż na ziemi. W pobliżu równika podnosi się w południe temperatura gruntu niewiele stopni ponad zero, spadając w okolicach podbiegunowych do — 60° C. Oczywiście temperatury nocne znacznie jeszcze są niższe.

Wielką sensację wywołało odkrycie włoskiego astronoma Schiaparelli'ego w czasie opozycji w r. 1877. Zaobserwował on mianowicie dużą liczbę krzyżujących się linij prostych, pokrywających jakby geometryczną siatką powierzchnię planety. Nasunęła się myśl, że są to sztuczne kanały, wykopane przez istoty, obdarzone rozumem w celu nawadniania pustynnych obszarów planety. Hipoteza ta, napozór bardzo prawdopodobna, miała jednak od samego początku przeciwników. Wszak najwęższe z „kanałów", widoczne z ziemi jako cieniutkie linijki, musiałyby mieć conajmniej 30 km szerokości; szerokość innych, wyraźniejszych, dochodziłaby do 300 km. Widzimy więc, jak trudno utrzymać twierdzenie o sztucznych kanałach. Astronom amerykański, Lowell, który zbudował wielkie obserwatorjum specjalnie w celu studjowania Marsa uważał „kanały" za nawodnione doliny, które w ciągu lata

Powierzchnia księżyca oglądana przez duży teleskop.

pokrywają się roślinnością. Pickering sądził nawet, iż większa część ciemnych plam, t. zw. mórz, to rozległe równiny, pokryte szatą roślinną.

Wielu astronomów wyraża obecnie zupełnie inny pogląd na tę kwestję. Zastanawiającą jest bowiem rzeczą, że im większej użyć lunety, tem mniej widać kanałów, a niektóre z nich rozpadają się na mnóstwo drobnych szczegółów, pozostających oczywiście zawsze na granicy widzialności. Należy więc uważać za rzecz niemal zupełnie pewną, że kanały na Marsie wcale nie istnieją, a spostrzeganie ich przez niektórych astronomów zawdzięcza się złudzeniu optycznemu. Powszechnie znaną jest właściwość oka, polegająca na łączeniu oddzielnych punktów w linje proste wówczas, gdy są one na granicy rozpoznawalności. Do takich wyników doszli Barnard, obserwujący Marsa przez 2.5 m zwierciadło na Mount Wilson,

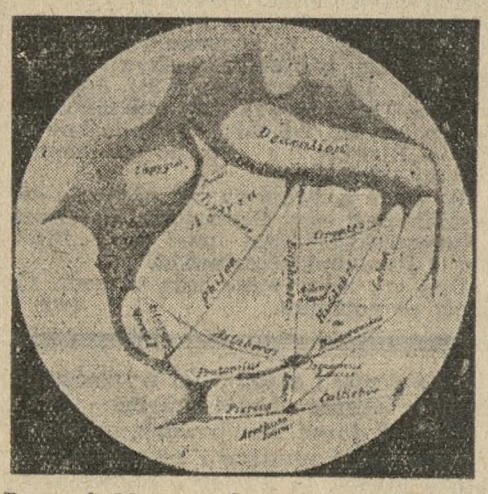

Rysunek Marsa wykonany przez Schiaparelli'ego (widać kilka „kanałów").

oraz Antoniadi, mający do dyspozycji 80 cm objektyw w Meudon, obaj bardzo wytrawni obserwatorowie.

Prócz Marsa nieco zbliżone do ziemskich warunki posiada tylko W e n u s. Równa ziemi objętością, otoczona jest rozległą atmosferą, widoczną dobrze w czasie przejść planety przed tarczą słońca jako jasną obwódkę, podczas gdy sama tarcza jest zupełnie czarna. Atmosfera ta, z pewnością znacznie gęstsza od ziemskiej, a zwłaszcza unoszące się w niej gęste chmury uniemożliwiają nam oglądanie samej powierzchni planety, tak, iż do dziś niewiadomo, jaki jest czas jej obrotu dokoła osi. Badania spektroskopowe nie wykazały istnienia na Wenus, przynajmniej w górnych warstwach jej atmosfery, ani śladu pary wodnej i tlenu, stwierdzono natomiast obecność dwutlenku węgla, gazu zabójczego dla ludzi i zwierząt. Skutkiem większej bliskości słońca, na Wenus panuje temperatura znacznie wyższa niż na ziemi, wynosząc na powierzchni zapewne niewiele poniżej 100° C. Jak widzimy, Wenus nie jest terenem, na którym mogłoby się rozwijać życie podobne do ziemskiego. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z M e r k u r y m, najmniejszą z planet. Krąży on w tak niewielkiej odległości od słońca, że należy się liczyć z istnieniem na jego ciepło", to na planetach krążących powierzchni temperatur, dochodzących do 400° C. Jeżeli dodamy do tego brak atmosfery, otrzymujemy obraz analogiczny do księżycowego.

Jeżeli na Merkurym i Wenus jest „za Marsem, poczynając od J o w i s z a, a kończąc na niedawno odkrytym P l u t o n i e, jest stanowczo „za zimno". Mamy tu do czynienia z „mrozem" poniżej 130°; bardzo odległe słońce nietylko nie jest w stanie ogrzać, ale nawet z trudnością rozprasza panujące tam mroki. W gęstej i nieprzeźroczystej atmosferze Jowisza stwierdzono istnienie wodoru i jego trujących związków amoniaku i metanu, natomiast ani śladu tlenu i pary wodnej. Możliwą jest rzeczą, że Jowisz i dalej leżące planety wogóle nie posiadają stałej skorupy, pozostając w stanie gazowym, uniemożliwiającym oczywiście powstanie życia.

Jak widzieliśmy, w całym systemie słonecznym bardzo trudno o warunki fizyczne, zbliżone do ziemskich. Istnienie pewnych form życiowych jest prawdopodobne na Marsie, znacznie już mniej na Wenus, na pozostałych natomiast istnienie życia należy uważać

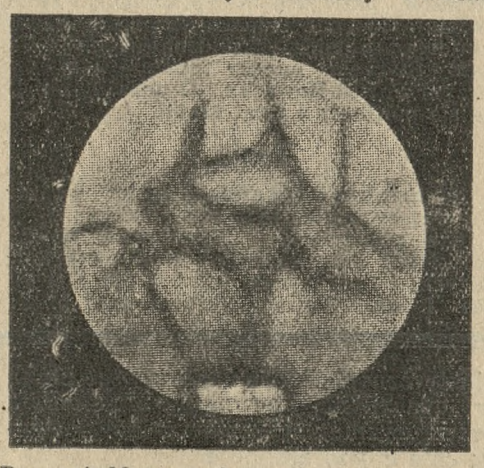

Rysunek Marsa wykonany przez K. Graffa w r. 1924 za pomocą lunety o średnicy 60 cm (kanałów nie widać).

wprost za wykluczone. Może jednak krzewi się ono bujnie na dalekich gwiazdach stałych lub może istnieją inne układy planetarne, a wśród nich ciała, zbliżone warunkami do ziemi? Na pierwszą część pytania odpowiedź musi stanowczo być negatywna: gwiazdy bowiem są ciałami gazowemi o bardzo wysokich temperaturach powierzchniowych, wahających się od 1500 do 30 000 stopni. Natomiast o istnieniu analogicznych do słonecznego układów planetarnych nic pewnego nie wiemy. Nawet największe współczesne gigantyczne teleskopy nie są w możności dopomóc do wykrycia tak małych ciał w tak olbrzymich odległościach, w których nawet największe olbrzymy gwiazdowe ukazują się nam jedynie jako bezwymiarowe punkty świetlne. Jeśli jednakże możemy dać wiarę nowym hipotezom powstawania planet z gwiazd, musimy zapatrywać się na układy planetarne, analogiczne do naszego, jako na coś zupełnie przypadkowego, niezmiernie rzadko zachodzącego w porównaniu z ilością gwiazd na niebie.

Wszystkie powyższe wywody zdają się zgodnie prowadzić do wniosku, że życie jest bardzo rzadkiem zjawiskiem we wszechświecie i naogół warunki dla jego rozwoju kształtują się raczej niepomyślnie.

J. P.

Z naszej przyrody

Sylwetki naszych ptaków śpiewających. Wilga jako ptak egzotyczny. Kukułka i wilga. Zabarwienie wilgi. Nie lubi aby ją podpatrywano. Jej predylekcja dla lasów liściastych. Dąb szczególną atrakcją. Wilga mieszkanką nizin. Ciągle znajduje się w ruchu. Rzadko ją spotkać na ziemi. Zacięte jej bójki. Kunsztowne gniazdo wilgi. Samiec i samiczka budują wspólnie. Nadzwyczajne przywiązanie do piskląt. Wilga hodowana w klatkach. Jej poufałość. Wilgi w okolicy Poznania.

Zapoznajmy się bliżej z naszymi śpiewakami skrzydlatymi którzy niedawno do nas przylecieli z południa. Jako ostatnia zjawiła się wilga. Wilgę zaliczamy do ptaków, które obok kukułki słyszymy w lesie najczęściej, ale widzimy tylko wyjątkowo

Jedna już para zdolna jest las ożywić i nasze parki rozweselić, przytem w wołaniu wilgi jest coś wyjątkowo tajemniczego Śpiew i sam wygląd ptaka ma w sobie coś egzotycznego.

Jaki jest jej wygląd?

Skrzydła, plecy mają zabarwienie czarne, zresztą przeważa kolor złotawo żółty. Oko jest karminowo czerwone, dziób ciemno czerwony. Jest ona gościem tylko w lecie i już w sierpniu nas opuszcza. Wilgę nazywają ptakiem Świąt Zielonych, lud nazywa ją także „Zofją" bo jej wołanie brzmi podobnie do imienia: zo - fi - ja. Wilga nie lubi pokazywać się ludzkim oczom, a chociaż czasem jest w pobliżu nas umie się ukryć w gęstwinie liści niedostrzegalnie. Zdarza się że gniazdko wije w blizkości naszych mieszkań a broni go z niezwykłą odwagą, nacierając na nas podlatując do oczu i krzycząc głośno w czem jej samiec pomaga.

Wilga zamieszkuje z upodobaniem lasy liściaste a przedewszystkiem dąb jest drzewem przez nią lubianem. Przebywa także w lasach iglastych wśród sosen, jodeł i świerków ale dąb stanowi dlań atrakcję i na dębach lub brzozach najczęściej ją spotykamy. Jeżeli w parku są dęby to dla nich gotowa pokonać trwogę przed ludźmi i tu się zagnieździć. Poza lasem spotkać ją można tam gdzie rosną topole lub białodrzewie. Jest ptakiem zamieszkującym wyłącznie niziny.

Ot, jaką opinję posiada wśród ornitologów.

Jest to ptak płochy, dziki i nie lubiący pozostawać na jednem miejscu. Skacze po gałęziach i konarach zasłonionych liściem drzew ale na jednem i tem samem drzewie bawi tylko krótko, jako ptak bardzo ruchliwy. Rzadko tylko zjawia się na niskich krzakach, a jeszcze rzadziej na ziemi gdzie porusza się niezręcznie. Zresztą jest to ptak odważny i kłótliwy. Z równemi mu siłą stacza zacięte bójki. Często widać wilgę ścigającą inną całemi [illegible].

W [illegible]tce po swoim przylocie rozpoczyna wilga budowę swego bardzo kunsztownego gniazda, wiszącego na krótkich [illegible]zkach. Z reguły buduje wilga gniazdko na drzewach wysokich, ale zdarza się spotkać jej gniazda wiszące w wysokości dwóch metrów nad ziemią. Samiec i samiczka budują wspólnie gniazdo, atoli wyścielaniem gniazdka zajmuje się tylko samica. Właśnie teraz w pierwszych dniach czerwca znosi samiczka cztery do pięciu gładkich lśniących jajek z plamkami czarno - brunatnemi, które wysiaduje pilnie. Trudno ją wówczas z gniazdka spędzić ponieważ samiec i ona okazują nadzwyczajne przywiązanie do jajek i piskląt. W godzinach popołudniowych wyręcza samczyk wysiadującą samiczkę.

Po dwóch tygodniach wylęgną się pisklęta i domagają się natychmiast żeru. Jeżeli wildze zburzy się gniazdko, dopóki znajdują się w niem jajka wówczas buduje gniazdko odnowa. Gdy jednakowoż zabierze się jej pisklęta, wówczas nowego gniazdka nie zakłada.

Wilga żywi się przeważnie owadami, liszkami, motylkami i tylko gdy dojrzewają jagody stanowią one jej pożywienie. Wilga może być hodowana w klatkach ale trzeba z nią obchodzić się bardzo ostrożnie. Czasem ptasznik zdobywa sobie zupełne zaufanie, tak iż przyjmuje z jego ręki a nawet z ust żer. Poufali się tak bardzo, że jeżeli jej nieda się natychmiast żeru, targa swego pana za włosy.

W okolicy Poznania zwłaszcza w parkach i na cmentarzach słychać bardzo często głos wilgi. Szczególnie lasy Kobylepolskie mogą poszczycić się wilgami, które jadących wczesną porą na targ do miasta witają swoim śpiewem. Mimo to, że jej pobyt u nas obliczony jest tylko na tak krótki czas, wilgi gnieżdżą się tylko tutaj i czują się u nas jako w kraju rodzinnym.

Erel.

Pięć dni nad Europą

W swoim czasie podaliśmy wiadomości obszerne o konkursie literacko - lotniczym, zorganizowanym przez Polskie Linje Lotnicze „LOT". Donosiliśmy również, że zwycięzcą z tego konkursu wyszedł Aleksander Janta - Połczyński z Poznania, utalentowany poeta i autor kilku cieakwych dzieł podróżniczych, otrzymawszy za swój „List otwarty" I nagrodę w postaci bezpłatnego przelotu dokoła Europy w ciągu 5 dni. Dodać należy, że podobne konkursy w tymże czasie zorganizowały Towarzystwa Komunikacji Lotniczej Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Holandji, Włoch, Niemiec, Szwajcarji i Szwecji. — W końcowym wyniku tego konkursu otrzymaliśmy kilka wysoce interesujących artykułów, z których pierwszy podajemy poniżej:

Zaczęło się to którejś środy i trwało właściwie nie pięć, ale cztery dni. Wtorku nie liczę. Przelot z Warszawy do Berlina, pięćset z czemś kilometrów w trzy godziny, to tylko skok, a nie podróż, w porównaniu z tem, co mnie czekało nazajutrz. Z Warszawy o pół do dziesiątej rano, w Berlinie o dwunastej w obiad. Zostaje całe popołudnie, nieomal cały dzień. Jest nawet czas, żeby dojechać aż do Staaken, za przedmieściami i zobaczyć lądowanie Zeppelina, który dopiero co srebrnem cielskiem cygara unosił się nad Unter den Linden. Przyglądamy się oto — pasażerowie samolotowych linij pasażerskich — zeppelinowej konkurencji, która w najbliższą sobotę odchodzi do Ameryki Południowej. Jednym nieprzewanym łukiem połączy w trzy dni Berlin z Pernambuco.

Od soboty dzieli mnie jednak odległość tylu jeszcze tysięcy kilometrów... Środa, dziewiąta rano na starcie. Z Tempelhofu maszyna do Kopenhagi. Dwie godziny wszystkiego. Dwadzieścia minut samochodem do miasta z lotniska Kastrup. Przyjęciem laureatów międzynarodowego konkursu lotniczo-literackiego, po jednym z każdego państwa, zajmuje się tutaj redakcja dziennika „Politiken". Mieliśmy podróżować w grupach, po kilku conajmniej, ja np. z Włochem i Austrjakiem. Cóż, kiedy Austrja pośpieszyła się o jeden dzień, Włochy natomiast są spóźnione. W rezultacie gonimy się po tej samej trasie dokoła Europy z różnicą jednego dnia, bez szans dognania.

Sam więc proszony jestem na śniadanie przez jednego z redaktorów „Politiken", zbierając wiadomości o austrjackim towarzyszu, który tu był wczoraj, i zostawiając wspomnienia dla Włocha, który przyleci jutro czy pojutrze.

Czasu jest dosyć, aby odnowić dawną znajomość z Kopenhagą. Dopiero koło piątej wieczorem idzie duński samolot do Malmö w Szwecji. Dziesięć minut lotu, i kwadrans pobytu na szwedzkiem lotnisku, w ciągu których dokonywa się przesiadka na samolot linij holenderskich: cztery motory, czterech ludzi załogi, dwadzieścia dwa miejsca pasażerskie. Wnętrze kadłuba o kształcie uskrzydlonego cygara jest szczytem wykwintu i wygody. Po cztery osoby przy jednym stole — możnaby zagrać w bridża.

W Hamburgu jesteśmy w sam raz o zachodzie słońca i zaraz dalej do Amsterdamu. Dolatujemy już nocą. Ale zaraz odchodzi londyński samolot. Tu się teraz zaczyna lot, co się zowie nocny. Nie widać nic za oknami, prócz czarnej próżni. Jest tylko huk motorów, równy, usypiający, spokojny Niewiadomo wcale jak długo trwa. Z kabiny pilota wychodzi nagle radiotelegrafista i nachyla się każdemu z nas do ucha: za dziesięć minut. Gęstnieją pod nami drobne światełka. Czerwonemi lampami odcięty w mroku plac lotniska w Croydon. Mrugają, niby krwawe rzesy dokoła czarnego oka. Ale plusnęło światło reflektorów na plac. Godzina 10 min. 50 wieczorem — jesteśmy w Londynie.

Nazajutrz o siódmej rano start do Kolonji. Trzy i pół godziny lotu ponad kanałem La Manche, nad Francją i Belgją. I oto z mglistych oparów przed nami wyrastają ciemne wierzyce katedry. Znowu paszport, znowu rewizja celna i kontrola dewiz. Z przylotem odlot łączy się w jeden nieprzerwany łańcuch podróży. Nie mam czasu doczekać się lorda Edena, który w tej chwili startuje z Pragi do Londynu i któremu zatrzymać się przyjdzie w Kolonji. Nie mam wogóle czasu.

W Frankfurcie nad Menem, ledwo siedliśmy, walizki moje przeniesiono na samolot do Sztutgartu i Monachjum — poleciał. A ja co?

— Nie zabrali Pana?! O, to nic nie szkodzi... Zaraz odejdzie samolot do Bazylei. Niech Pan siada. W Zurychu złapie pan połączenie do Monachjum i wszystko będzie w porządku.

Samoloty startują i siadają jeden za drugim. Ruch pasażerski, jak na każdym innym dworcu. Różnica kilkudziesięciu kilometrów jest różnicą tylko kilkunastu minut. A jeżeli wiatr jest pomyślny, to może wogóle nie być różnicy w czasie. Lecę w górę Renu, nad samą doliną rzeki, między Mannheim i Heidelbergą, nad Baden-Baden — zdaleka na pograniczu ziemi i chmur widać Strasburg. Przed nami wyrasta z mgieł nowe miasto — Bazylea.

Krótki postój i odlot tą samą maszyną do Zurychu. Nad Szwajcarją górną i chmurną. Zurych z trzystu metrów wysokości i lotnisko, daleko za miastem. Czasu jest ledwo tyle, żeby się przesiąść na innego Junkersa, który zaraz startuje do Monachjum. Zurych, jezioro Bodeńskie, i schodzimy znowu z wysokości, i już — stolica Bawarji. Pierwsza wiadomość, jaką otrzymuję, to ta, że walizy są, że przybyły punktualnie, chociaż zupełnie inną drogą. Niby to mało ważne, ale stanowi idealny przykład doskonałości związków i połączeń tego środka komunikacji, tak niespodzianie pewnej i tak wspaniale szybkiej, która się ciągle jeszcze rozbudowuje i coraz lepiej służy łączności między miastami i ludźmi, między krajami i częściami świata.

Odległości przestają grać rolę. Czy wiecie, że z Monachjum do Rzymu, nad Alpami i przez Wenecję jest odległość tylko czterech godzin? W Bawarji śnieg, nad Alpami zawieje, od których uciekamy na wysokość przeszło sześciu tysięcy metrów, aż się nam daje odczuć przedsmak stratosfery — 40 stopni mrozu za oknami i rozrzedzone powietrze, na które jedynym ratunkiem są aparaty tlenowe.

Po drugiej stronie alpejskiej barjery Wenecja, pogodnym włoskim błękitem uśmiechnięta i wonnym wiatrem wiejąca, gdy lądujemy na Lido, a dalej, tego samego wieczora, wiosenny Rzym.

Laureat Konkursu literacko-lotniczego, Aleksander Janta-Połczyński, po skończonym 5-dniowym locie nad Europą, z p. Janem Wilczyńskim, szefem prasowym „P. L. L. Lot" — w Warszawie.

Następnego rana w powrotny lot, do Wenecji, a potem dalej na wschód, zostawiając po lewej ręce ostre grzebienie Dolomitów, lotem nad Alpami Karyntji, których śnieżny, zimowy krajobraz zachwytem wypełnia oczy. Lądowanie w Klagenfurcie na śniegu, w rzeźwym przymrozku panoszącej się tu pogody, a już w obiad, krótko po dwunastej w dolinie Dunaju pstre, płaskim ogromem rozpostarte miasto: Wiedeń. Obiad w porcie lotniczym Aspern. Przez głośnik zapowiedź: Maszyna polskich linij lotniczych „LOT" do Brna, Krakowa, Warszawy...

Godzina, a najwyżej półtorej godziny lotu łączy ostatnie etapy podróży. Jest jeszcze jasno, jest ledwo szósta po południu, gdy lądujemy na Okęciu. Opuściwszy tego samego rana, za białego już dnia, Rzym — przyjeżdżam do Warszawy, zamknąwszy w czasie od wtorku do soboty obwód koła nad Europą.

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI

KINOTEATR „SŁOŃCE" KINOTEATR

Dziś w niedzielę, 2 czerwca, wielka Premjera

Najpopularniejsza gwiazda srebrnego ekranu

Claudette Colbert

w swej najlepszej kreacji w wielkim filmie:

KOBIETA SZUKA MIŁOŚCI

W innych rolach: RAY MILLAND — FRED MAC MURRAY

Najnowszy sukces ekranów światowych! nr 10 827

Prześliczna treść! Cudowne sceny miłosne! Koncertowa gra!

Groźba strajku górników w Ameryce

Waszyngton. (PAT) 450.000 górników zapowiedziało strajk od 16 czerwca, o ile przedsiębiorcy zechcą zmniejszyć płace robocze.

Huragan zabił 16 rodzin

Nowy Jork. (PAT.) W Mac Cook (stan Nebraska) nawałnica i huragan spowodowały śmierć 16 rodzin. Szczegółów katastrofy brak.

LISTY ZE WSI WIELKOPOLSKIEJ

Kwitnąca wieś

Wieś nasza kwitnąć teraz będzie przez dłuższy czas, bo przecie muszą zakwitnąć wszystkie drzewa owocowe, po nich przyjdą bzy, kasztany, jaśmin, lipy, akacje... Wciąż będzie mnóstwo kwiatów, morze zapachów, jeden cudowny poemat, właściwie, jeden wielki, przewspaniały Cud.

Ponieważ lud nasz, jak to zresztą doskonale wiadomo, szczerze i całą duszą ziemię kocha, więc teraz, o wiośnie, gdy znowu wszedł z nią w kontakt, ma tak jasny uśmiech na twarzy, iż śmiało można-by powiedzieć, że jest najzupełniej szczęśliwy.

To ukochanie ziemi przez nasz lud, ukochanie niemal zmysłowe, jest już w świecie znane. Anglo - Sasi przyznają otwarcie, że do ziemi przywiązać się nie umieją, cenią zaś ją tylko dla eksploatacji, dla bogactw, jakie dać może. Edua Ferber w swem „Pięknie Ameryki" opowiada, jak Polak, emigrant z ówcz. Galicji, człek bez wykształcenia zdołał swem umiłowaniem ziemi podnieść majątek zupełnie zrujnowany przez pierwszych jej właścicieli, którzy, po zmianie konjunktury nic już z ziemi „wyspekulować" nie umieli. Z drugiej strony on, ten emigrant polski, gubi się, co niezawsze musi być prawdą ,gdy w nowej konjunkturze nie wystarczy już sama miłość ziemi, ale potrzebna jest nowa technika i zmysł spekulacyjny.

Wracam do rzeczy.

Chłop jest szczęśliwy, gdy z wiosną może bosą stopą stanąć na ciepłej już ziemi. Jest tak szczęśliwy, jak — powiedzmy — pianista lub skrzypek, gdy po długiej chorobie dorwą się swych instrumentów, nie, jak gdy syn stęskniony po długiej chorobie znalazł się w objęciach matki. Nie, analogje nic nie mówią, porzućmy je.

Jak można być szczęśliwym, gdy litr mleka kosztuje 10 — 12 gr., litr nafty zaś — 50 groszy, a cukier — funt 65 groszy. Tedy za 7 litrów mleka, które dziennie krowa daje, można kupić funt cukru, ewent. litr nafty. Rozumie się, że cukru czy nafty nie kupuje się codzień — zresztą, jak gdzie, jak w jakiem gospodarstwie, ale — jakiś to stosunek? Wydatki są wciąż, gotówki na nie wciąż potrzeba, chłop sprzedaje, co tylko może, aby jakoś koniec z końcem związać, gdzież tedy to mleko dla chłopskiego dziecka? A czy ono widuje cukier? W bardzo wielu gospodarstwach żyje się poniżej swego stanu przeważnie suchutkim chlebem, ewent. perkami. Monopol zapałczany wypuścił teraz na rynek pudełka zapałek po 5 groszy, dlatego, że wieś prawie zupełnie zapałek już nie używała. Używało się jednej zapałki na dzień, rano, przy podpalaniu „angielki", od której potem zapalało się papierosy, wogóle wszystko, i rozumie się, wieczorem znów lampy, a od nich papierosy. I tak właściwie już jest. Chłop przyzwyczaił się do obchodzenia się bez zapałek, które też stają się dla niego artykułem prawie całkiem niepotrzebnym.

Strasznie przykro na to wszystko patrzeć.

Z czystem sumieniem nie mogę powiedzieć, jak rzeczy właściwie się mają, czemu co, dlaczego, poco i jak. Cóż mogę wiedzieć ja, żyjący na wsi wśród chłopów literat. Ale — oni wiedzą, że nie agituję, a tylko notuję pewne fakta z ich życia, poprostu, piszę, co się na wsi dzieje. Dzięki temu ten inteligent miejski, który latami całemi z miasta nie wyjeżdża, na mgnienie oka może znaleźć się w kuchni chłopskiej na podwórzu, w ogrodzie, nawet w chlewie, a zaś chłop, widząc, że się o nim w mieście pisze czy drukuje, rozumie, że nie jest w mieście zapomniany i już to mu wystarcza. Nie pisuję rzeczy pesymistycznych, nie opisuję nieszczęścia ludzkiego, choć, wierzcie mi, na wsi, jak zresztą wszędzie, nie brak go, i dalej będę się starał pisać możliwie jak najpogodniej, ale bodaj raz niech wolno mi będzie zaznaczyć, że na wsi panuje ogromne przygnębienie i zdenerwowanie z powodu braku pieniędzy, wciąż nowych ciężarów, coraz większych trudności przy wiązaniu „końca z końcem" i niepewności o jutro. To może zmienić się w histerję.

Równocześnie zaś ludzie psują się.

Oto, co opowiadał mi mój gospodarz:

Ktoś sprzedawał na targu młodego, ładnego konia. Potrzebował nieco cięższego. Owszem, kupujący się znalazł. Chłopski ceremonjał kupowania koni jest. Dużo gadania, zawracania głowy, przyklaskiwania itd. Wreszcie niby już zgoda, tylko — kupujący pragnąłby zobaczyć pasport konia, aby sprawdzić wiek, wysokość itd. Sprzedający pasport mu wręczył. Wówczas kupujący kazał mu przeprowadzić konia. Kilku „pomagierów" kupca się pojawiło, zaczęli krzyczeć, hałasować, żeby chłopa oszołomić, wreszcie — odprowadzają konia. Chłop widzi, że coś źle, protestuje, a tu wsuwają mu jakąś dychawiczną szkapę za jego dobrego konia i mówią mu, że on się „łob na łob" pomieniał, wreszcie biedaka zbili. Zjawił się policjant, spisuje protokół, lecz — cóż zrobić? Oszust pokazuje wyłudzony od chłopa „pasport" na dowód, że transakcja jest w zupełnym porządku. I naturalnie, bo jeśli-by się chłop nie zgodził, pocóż-by oddawał pasport? — Może pan skarżyć! — mówi do chłopa. Cóż robić? Chłop zaprzągł dychawiczną szkapę do wozu, a ta znów nie chce ciągnąć. Dopiero z łaski oszuści dali mu chabetę jeszcze gorszą i starszą, która przynajmniej ciągnęła.

— Takich rzeczy u nas dawniej nie bywało! — mówił mi ze smutkiem gospodarz.

Smutne historje!

JERZY BANDROWSKI.

W drugą bolesną rocznicę śmierci naszego ukochanego męża i ojca, ś. p.

Jana Domicza

odprawią się

msze św. żałobne

we wtorek, dnia 4. b. m., o godz. 8 i 9-tej w kościele św. Marcina, o czem donoszą

żona z dziećmi.

Pr 4340-22,109

Bracia Deierling
HURTOWNIA ŻELAZA I EMALJI
POZNAŃ
SKŁADOWA 4.
tel. 35-19 i 35-29
poleca korzystnie
Dźwigary, Żelazo, Korytka
Blachę cynkową, ocynkowaną
Bednarkę czarną, ocynkowaną
Rury żelazne i ocynkowane
oraz **wszelkie artykuły budowlane**
Pg 4339-22,108

36 tysięcy Pań w Polsce wyuczyło się
kroju, szycia
i modelowania systemem prof. kroju K. Lewańskiego
System Polaka uznano za najlepszy na świecie i zastosowały go: Paryska Akademja Szkoły w Ameryce, a w Poznaniu
Tomaszewska, Pocztowa 1
dg 2 502

Willa
czynszowa, 3-mieszkaniowa, w górnej części miasta wprost od gospodarza do sprzedania. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 91 774

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w sobotń i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. KAMIENICE

Willa
z ogrodem, 9 pokojowa, pięknie położona nad wodą. Poznań, — Główna, ul. Rzeczna 7, centralne ogrzewanie, dawn. Komisarjat, bardzo korzystnie do oddania. — Nr. telefonu 33-32. zdr 92 220

2. PIENIĄDZ

Radjotechników
Stowarzyszenie poszukuje udziałowca, nowoczesna organizacja. Oferty Kurjer Pozn. zdr 92 209

4. OSOBISTE

Po słońce
do Szeląga — nad Wartą, uroczo położony, z przepięknym widokiem taras Ogrodu Bractwa Kurkowego daje najgodziwszy wypoczynek. zdg 91 795

Czekoladowy, pomarańczowy,
może być także
orzechowy,
piana śmietany neci biała, myśl waszą absorbuje cała, smacznemi zdobny owocami, zwykle jadany jest parami. Zgadnąć niewiele do roboty: to
podwieczorek za jeden złoty
(Weber Nowa 4) ng 9 602

Za
długi byłej żony Marji z domu Serwa, urodzona w Rakoniewicach, powiat Wolsztyn nie odpowiadam. Leon Adamczewski, — Poznań, Marsz. Focha 74. zdr 92 244

7. SPRZEDAŻE

Dodatki
ubraniowe najtaniej Jan Grobelski. Wrocławska 2. dr 2270

Wózek
dziecięcy sprzedam. Małeckiego 31, m. 2. zdr 92 224

Wózek
biały, głęboki, elegancki. Rybaki 20a, m. 15. zdr 92 218

Maszyny do pisania
małe i duże, nowe i używane największy wybór — najniższe ceny. — Gwarancja. Skóra i S-ka. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 23. ngr 8303

Waga uchylna
nowa „Record" korzystnie — obejrzeć firma „Chabeso", Grobla 1 b. zdr 92 204

Skład
owoców i warzywa w centrum sprzedam za 1 800 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 92 201

Materjały męskie, bielskie, czesanki szewioty, ubraniowe, płaszczowe tanio.
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20. Hurt. detal — 550 deseni na składzie. Pr 4067-21.124

22. ZGUBY

Dowód
osobisty na nazwisko Jacenty Rogowski, zagubiono. zdr 92 223

23 ROZMAITE

Wizytówki
setka złotego — Ekspresdruk. Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej najspieszniej. nr 8113

Żaluzje
Markizy nowe, reparacje wykonuje Libich, Chwaliszego 39. zdr 91 909

Koszule
wierzchnie, sportowe, nocne, — trykoty męskie, chłopięce
Fabr. Bielizny Dom Płócien
J. Schubert
Stary Rynek 76
Dział miarowy
Pr 3273-15.94

Pończochy - skarpetki
dobre tanio tylko w firmie
„Haftoplis"
Stary Rynek 6. Wiankowa).
Prg 3878-19.71

Wytwórnia
wszelkich
żaluzji
Kempa, Bóżnicza 16. zdr 92 238

24. NAUKA

Pisanie
wniosków i podań do urzędów, wszelkich informacyj i porad prawnych udziela chętnie i sprawnie prawnicy. Zgłoszenia pod: „Bratnia Pomoc", Studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Poznań, św. Marcin 40. tel. 39-46. zdr 92 246

Jąkania
oraz wszelkich wad jezykowych, jak seplenienia bełkotu, niewyraźnego wymawiania liter oducza w krótkim czasie pod gwarancją. Dużo podziekowań. Lange-Wnukowski. Dąbrowskiego 34. m. 15. Dom Ogrodowy 5—7. zdr 92 247

26 SZUKA. POSADY

Pomocnik
kuśnierz szuka posady zaraz. — Oferty Agencja Kurjera Pozn. Pleszew. ng 10 162

Gorąca prośba.
Sieroty błagają o jakąkolwiek pracę. I do biura jako początkująca. II do drukarni jako nakładaczka. III do posług na Łazarzu. Jest nas czworo sierot, nie mamy środków do życia. Łask. oferty Kurjer Poznański zdg 91 360

Posługaczka
nawskroś uczciwa, zaufana z poleceniem szuka posługi. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 675

Szofer - ślusarz
obeznany różnemi maszynami 12 lat praktyki, uskutecznia naprawy samochodów poszukuje posady zaraz lub później Oferty W. Lewandowski. Inowrocław. Św. Mikołaja 5. zdg 91 704

Kasjerka - książkowa
obeznana z wszelkiemi pracami wchodzącemi w zakres prowadzenia przedsiębiorstwa oraz pisząca na maszynie szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 91 727

Panienka
lat 16, wykszt. 6 kl. wydz. i roczny kurs handl. szuka posady początkującej eksp. lub w biurze. Zgłosz. Wierzbięcice 16. m. 15. zdg 88 713

Krawcowa
domowa szuka posady, długoletnia praktyka, krój pierwszorzędny, dziecięce. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 950

Ogrodnik
lat 31, kawaler, poszukuje posady zaraz lub później. Przyjmie także posadę polowego. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 91 091

Uczciwa
posługaczka poszukuje posługi lub posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 91 841

Kobieta
lat 50, czysta zaufana, szuka posady mniejszym domu. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 91 848

Dziewczyna
lat 23, poszukuje posady u samotnej osoby. Oferty Kurjer Pozn. zdg 91 733

Dziewczyna
dobrem gotowaniem poszukuje posady zaraz lub 15 do wszelkich prac. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 801

Masażystka
rutynowana, przyjezdna, bardzo dzielna szuka posady. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 91 779

Dziewczyna
z dobrem poleceniem szuka posługi. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 773

Nauczycielka
starsza z pozwoleniem i matura nauczycielską, 3 lata Paryż. rok kurs im. Sekułowicza Warszawie, rok Akademja Reila w Berlinie, 8 lat pracy państwowej, 6 lat prywatnej, włada polskim, niemieckim, francuskim, początki angielskiego, łaciny, przygotuje dzieci do III gimnazjalnej obecnego typu. Miejscowość obojętna od 1 lipca lub 1 września. Oferty Kurjer Pozn. zdg 89 033

Zdolny
słuchacz Wyższej Szkoły Budowy Maszyn — 9 miesięcy praktyki, poszukuje w Poznaniu na czas wakacji od 1. 7. do 1. 9. pracy tokarza, szlifierza, montera, lub wykona projekty z dziedziny maszyn. Oferty Kurjer Pozn. zdg 92 005

Bilansista
rutynowany poszukuje zajęcia. Prowadzi księgowość godzinowo już po 20 zł miesięcznie. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 86 250

Na wskroś
uczciwa poszukuje posady, dwóch osób, ewtl. wyjazd, od 15. 6. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 91 123

Stenotypistka
polsko-niemiecka, bardzo zdolna, poszukuje posady na czerwiec, lipiec, sierpień. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 90 669

Szukam
posady u małej rodziny, smacznie gotuję, dobre polecenie. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 91 311

Paryżanka
poważna, nauczycielka przyjmie posadę na czas letni na wsi od 15 czerwca. Oferty Kurjer Poznański zdg 90 481

Szwajcar - dojarz
poszukuje posady od lipca Praktyki 15 lat. Świadectwa dobre. Błoch, Strzelce poczta Zacharzyn (Poznańskie). ng 10 575

Polecam
gospodynie — kuchmistrzynie, wszelką służbę. Lewandowska, Aleje Marcinkowskiego 16. zdg 91 924

Praktyki
biurowej poszukuje absolwentka Szkoły Handlowej. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 491

Nauczycielka
starsza, pozwoleniem nauczania, szuka posady. Bydgoszcz, skrzynka 125. zdg 91 357

Nauczycielka prywatna,
pozwoleniem, 4-letnia praktyka, języki: francuski, niemiecki, łacina, muzyka, szuka posady. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 91 355

Panienka
znająca pracę domową szuka posady na wyjazd. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 208

Portjera,
woźnego, ogrodnika, stróża, albo innej posady poszukuje. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 92 210

Nadmłynarz
budowniczy, wszechstronnie doświadczony kawaler, średniego wieku poszukuje samodzielnej posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 91 591/2

27 WOLNE MIEJSCA

Mleczarz
do samodzielnej pracy, kaucja gotówką 1—2 tys. poszukiwany. Oferty Kurjer Pozn. zdr 92 202

4
panów, 2 panie do pracy zewnętrznej wysoka prowizja. Marcina 74 — 19 od 10—13, poniecina działek. zdr 92 235

28. ROZRYWKA

Gigantyczne olśnienie
idylicznych pieśni
Melodje cygańskie
Kino „Sfinks". zdg 92 049

NOWINY
poświąteczne

Przynoszą co poniedziałek rano
Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe
Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

POŃCZOCHY NAJTRWALSZE tylko z firmy
„PANI" Aleje Marcinkowskiego nr. 13.
dg 2240

Humor zagraniczny

— Jak ci idą interesa?
— Świetnie! Moja klientela rośnie z dnia na dzień!
— Chwała Bogu. A co masz za interes?
— Skład konfekcji dla niemowląt.
(Domenica — Medjolan). S. F.

programy radjowe

POZNAŃ

Poniedziałek, 3 czerwca.

Poznań 6.30 audycja por. **13.05** koncert solistów **13.55** tr. z W. **15.35** giełda. **15.45** tr. z W. **18.25** chwilka dla kobiet. **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** utwory na klarnet w wyk. J. Madeja. **19.07** program na dz. nast. **19.15** skrzynka rolnicza. **22.15** do **23.05** tr. z. W.

WARSZAWA

Poniedziałek, 3 czerwca.

6.30 audycja por. **12.05** koncert symfon. **12.45** pogadanka. **12.55** dziennik pol. **13.05** koncert solistów. **15.45** koncert. **16.30** lekcja jezyka niemieckiego. **16.45** kwadrans słynnych artystów. **17** słuchowisko dla dzieci młodszych. **17.15** transmisja z cyklu „Na fali bezpieczeństwa publicznego". **18** przegląd filmowy. **18.10** pieśni polskie. **18.25** chwilka społeczna. **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** L. v. Beethoven: Sonata E-dur. **19.15** skrzynka rolnicza. **19.25** wiadomości sportowe. **20** Mała Orkiestra P. R. **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". **21** koncert symfoniczny. **22.15** Mała Orkiestra P. R.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, 3 czerwca.

Londyn 20.30 koncert symfoniczny. **21.45** d. c. koncertu. **23** muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen 6.15** muzyka. **12** koncert symf. **14** rozmaitości muzyczne. **16** wesoła audycja. **19.05** koncert popularny. **21** słuchowisko. **23** muzyka taneczna. **Budapeszt 19.15** muzyka cygańska. **20.30** tr. z Londynu. **22.45** muzyka cygańska. **Sztutgart 18** muzyka z operetek. **20.15** słuchowisko muzyczne. **22.30** koncert na fortepian i czello. **23** muzyka taneczna. **0** do **2** koncert. **Wiedeń 20** piosenki ludowe. **20.30** tr. z Londynu. **20.45** koncert popularny. **0** muzyka taneczna. **Praga 6** gimnastyka i muzyka. **11** muzyka deta. **12.30** koncert symf. **15** koncert popularny. **16.30** koncert chóru. **20.40** płyty. **21.15** muzyka angielska. **21.40** koncert kwartetu. **Kolonja 19** polska muzyka ludowa. tr z Warszawy. **22.30** koncert. **Rzym 21** dramat. **Medjolan 20.55** koncert. **22** koncert kameralny. **Wrocław 5, 6.15** i **12** koncert popul. **15.50** koncert na dwóch fortepianach. **17** koncert. **19** muzyka z operetek. **20.10** koncert wojskowy. **21.10** piosenki. **22.30** koncert.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrow Wielkop

Przedpłata na miesiąc czerwiec 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 119